Nr. 14. Kraków, środa 14 stycznia 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedyńczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 5 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15. oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 13 stycznia.

Dwuletnia służba wojskowa.

Częste posiedzenia najwyższej rady wojskowej wywołały domysł, że zanosi się w Austryi na doniosłe reformy wojskowe. Poczęto w prasie zamieszczać pogłoski o dwuletniej służbie wojskowej, o reformie procedury karnej. Usłużna rządowi prasa wiedeńska doniosła, że obrady nad reformą procedury będą za parę tygodni ukończone. Rozmaici anonimowi pisarze wojskowi poczęli, jakby na komendę, pisywać głębokie uwagi na temat reform.

Wkrótce okazało się jednak, że cała ta kampania prasowa jest sprytnym manewrem, urządzonym przez kamaryllę militarną w tym celu, aby ułatwić parlamentowi uchwalenie podwyższonego kontyngentu rekruta i kilkudziesięciu nowych milionów. Każdy artykuł takiego fachowca militarnego kończy się westchnieniem, że na reformy potrzeba — milionów...

Miliony te ma oczywiście uchwalić parlament; ma też zgodzić się na powiększenie liczby żołnierzy; — w zamian za to dostanie zapewnienie, że później, gdy stosunki pozwolą, a konstelacya polityczna będzie spokojna — zaprowadzoną zostanie dwuletnia służba.

Gdyby parlament zgodził się na te propozycye, wystawiłby sobie sam świadectwo, że nie dorósł do wysokości swego zadania. Nie jest przedewszystkiem prawdą, jakoby dwuletnia służba była tak kosztowną, jak twierdzi wojskowość. Powtóre możnaby przez wyrzucenie różnych niepotrzebnych i przestarzałych zabytków uzyskać środki, któreby pokryły w wielkiej części nadwyżkę, potrzebną na reformy.

Demokratyczni posłowie parlamentu powinni odrzucić, bez względu na obiecanki rządu, nowy projekt pomnożenia rekruta i z całym naciskiem domagać się skrócenia czasu służby i reformy procedury. Jeżeli pan v. Pittreich nie ma nic więcej do powiedzenia parlamentowi, niż pan baron Krieghammer, może się wkrótce znaleźć tam, gdzie jego poprzednik.

Z za kulis rady gminnej.

Niedawno temu zajmował się „Kuryer lwowski“ bardzo szczegółowo pytaniem, kto zostanie wybrany burmistrzem miasta Krakowa. Potworzono na ten temat istne legendy o tajnem współzawodnictwie, które nibyto istnieje między drem Staniszewskim a drem Leem. Wyliczano nawet przeróżnych radców i próbowano prorokować o nich, za kim też głosować będą, jednem słowem, znać było — legendę — bajkę.

Tymczasem obaj ambitni wiceprezydenci, zanim jeszcze zdążyli „wygryźć“ prezydenta Friedleina, już spróbowali się pogodzić i to zwyczajem w takich razach wypróbowanym: na cudzy koszt.

Sprawa dojrzała w ostatnich dniach tak dalece, że poobsadzano już „idealnie“ — w myśli niejako — stowarzyszonymi konserwatystami wszystkie możliwe posady i stanowiska, tak, że długo oczekiwana chwila podziału zdobyczy ze szwindlów hyen wyborczych zaczyna się wreszcie z bliska uśmiechać.

Więc miejsce prezydenta ma zająć dr Leo, któremu do boku dodanym ma być p. Federowicz, jako I. wiceprezydent. Na posadę II. wiceprezydenta (niepłatną) szanse się ważą... Kandydować tu chcą pp. dra Ponikłę, dra Jordana i Beringera. Nadto pod uwagę biorą dra Horowitza, którego minęło z powodu stańczyków poselstwo sejmowe, a żaden uwagi godny inny „zaszczyt“ nie spotkał dotychczas.

A co z drem Staniszewskim?

Temu obiecano posadę pierwszego dyrektora miejskiej Kasy oszczędności, gdzie dotąd syndykował. Drugim dyrektorem ma zostać p. Chyliński, człowiek niemożebny wprost do pomyślenia bez synekury. Trzecim dopiero ma zostać dotychczasowy dyrektor p. Kowalski.

P. Slęk, długoletni wódz pieniężny w Kasie, ma pójść — chce, czy nie chce — w odstawkę. Zmartwił się on tymi pomysłami tak dalece, że podobno pojechał ze skargą do namiestnika...

Drapieżny ten kadryl uzupełnia się godnie planem zrobienia z hyeny wyborczej dra Łepkowskiego, syndyka Kasy, z dra Bobilewicza, syndyka miejskiego, i cichem kandydowaniem p. dra Bąkowskiego na dyrektora magistratu!

W ten sposób za jednym zamachem uplacuje się ośmiu głodnych i ambitnych radnych z łona większości konserwatywnej i pokaże się innym głodnym i ambitnym, że stańczycy płacić umieją nie tylko artykułami „Czasu“ honorowe długi (smutne to doświadczenie dra Horowitza), ale i dobrze płatnemi posadami.

Demokratom dadzą pewnie w przyszłości kilka honorowych tytułów i wezmą Kraków przez to w swoje ręce tak, jak się ryby w sieci trzyma...

Może dla wyborców nie będą bez pewnego interesu nasze informacye i dlatego je podajemy.

Ankieta w sprawie ustawy przeciw pijaństwu.

Lwów, 13 stycznia.

Poseł Poratyński zagaił wczoraj we Lwowie zebraną w Izbie handlowej ankietę w sprawie rządowego projektu ustawy przeciw pijaństwu.

Dyskusyę zaczął p. Baczewski, który zaproponował, by przejść paragraf po paragrafie i odrazu prowadzić dyskusyę szczegółową. Rozwinęła się jednak wpierw dyskusya ogólna, w której zabierali głos między innymi nadradca magistratu p. Lukas, reprezentant Kółek rolniczych dr. Bronisław Dulęba, p. Jabłoński z Drohobycza, pp. Kawrynuszka i dr. Rosenbach z Przemyśla.

Dr. Bronisław Dulęba sądzi, że projektowana ustawa przyniesie znaczną szkodę drobnym handlom korzennym, a w szczególności Kółkom rolniczym, które sprzedają napoje słodowe i wyskokowe w naczyniach zamkniętych, zawierających drobne ilości tych napojów. Prosi posłów, by uwzględnili, czy projektowana ustawa może przynieść te moralne korzyści, jakie ustawa projektowana przewiduje i jakich się rząd po niej spodziewa.

P. Jabłoński (delegat z Drohobycza) sprzeciwia się żądaniom przedmówcy. Bo czem są dzisiejsze Kółka rolnicze? Każdy chłop, mający trochę pieniędzy, a niechcący pracować na roli zakupuje trochę towarów korzennych i powiada, że ma Kółko rolnicze. W rzeczywistości Kółko takie jest tylko płaszczykiem dla sprzedaży napojów alkoholicznych w zamkniętych naczyniach. Miasta prowincyonalne mające tyle wydatków dla wykonywania całego szeregu spraw w poruczonym zakresie działania, z propinacyi mają jedyny dochód, pokrywający te wydatki. Gdyby się gminy prowincyonalne zrzekły tego tak wielkiego dochodu z propinacyi, byłoby im trudno wypełnić swoje obowiązki. Sprzedaż w małych dawkach pijaństwu nie zawadzi, owszem chłop w małych dawkach tembardziej się będzie zapijał.

Starszy radca magistratu Lukas dał obraz dotychczasowych środków ustawowych, mających służyć do zwalczania pijaństwa.

P. Kawrynuszka (Przemyśl) oświadcza się również przeciw pozwoleniu na drobną sprzedaż napojów wyskokowych w t. zw. handlach mięszanych, jakoteż przeciw temu, by takiego rodzaju ustawy przedłożyć radzie państwa, dopòki propinacya istnieje, ucierpiałyby bowiem na tem bardzo miasta.

Wywody dra Dulęby zwalczał jeszcze dr. Rosenbach, poczem adw. dr. Kulczycki uroczyście zaprotestował przeciwko zarzutowi przez delegata Jabłońskiego, jakoby sklepy Kółek rolniczych były zakładane bezprawnie i jakoby były rozsadnikiem pijaństwa.

P. Baczewski zaznaczył na wstępie, że nie można nawet marzyć o zgodzie między interesem propinacyi a reszty interesowanych, nawoływał obradujących, by projektowaną ustawę omawiali nie ze stanowiska interesu poszczególnych grup, ale ze stanowiska interesu ogólnego. I z tego stanowiska pyta się, czy projektowana ustawa powstrzyma choć w części pijaństwo w naszym kraju? Bez kwestyi, że nie! Projektowana ustawa nie zwalcza wcale pijaństwa, ale je tylko koncesyonuje i dlatego mówca nie wierzy w to, żeby taka ustawa wpłynęła na umoralnienie ludności. Propinacya już w r. 1910 ma zgasnąć, to też rząd przed jej skonaniem chce jej przyjść w pomoc.

W dyskusyi nad ewentualną korzyścią tej projektowanej ustawy walczą ze sobą interesa propinacyi z interesami tych, którzy na mocy kilkudziesięcioletniej ustawy wykonywują handel spirytualiami. Odzywają się interesa kraju, miast prowincyonalnych i miast zamkniętych (Lwów i Kraków). Jeżeli się rozchodzi o prawdziwy cel, to o zwalczanie pijaństwa się wcale nie rozchodzi. Jak wiadomo bowiem, rząd dąży do zaprowadzenia monopolu wódczanego i dlatego chciałby sprzedaż trunków wyskokowych zapędzić w ciaśniejsze granice. Wedle zdania mówcy, miasta prowincyonalne popełniły błąd, że nie poszły drogą Lwowa i Krakowa, by i u siebie pozbyć się propinacyi, a byłyby dochody z tego mogły łatwo sobie odbić przez dodatki gminne.

Wina namnożenia się szynków, karczem i różnych handelków leży w okoliczności, że u nas ustawy administracyjne nie są wykonywane. Nie ulega wątpliwości, że na powiatach jeden na 50 ma koncesyę na sprzedaż trunków, a toleruje się takie bezprawie tylko dlatego, aby nie uszczuplać dochodów funduszu propinacyjnego.

Przemówił następnie jeszcze raz dr Dulęba, poczem zamknięto dyskusyę ogólną.

W przeprowadzonej po południu dyskusyi szczegółowej wyrażono szereg życzeń co do pojedynczych poprawek w projektowanej ustawie.

Austryacka polityka kolejowa a kolejarze.

Nowy Sącz, 11 stycznia.

Na ten temat przemawiał w sobotę 10 b. m. na bardzo licznem zgromadzeniu kolejarzy w Nowym Sączu, tow. Witold Reger. Zgromadzenie miało być publiczne, ale starosta Jarosz, zabronił go w ostatniej chwili, rzekomo dlatego, że od czasu wniesienia podania nie upłynęło ję-

---

HERMAN HEIJERMANS.

TRINETTA.

7

— Wracam teraz do hotelu — szepnął. W poniedziałek odszukaj mnie w Brukseli. Madame, ile jestem winien?

Gospodyni mrucząc, chowała pieniądze.

* * *

Averino powolnym krokiem wracał do hotelu. Naprzeciw niego jechała fura. Już zdala dolatywał wesoły brzęk dzwonków, zawieszonych u szyi konia. Zwierzę, wóz i furman tworzyli dobrze zharmonizowaną całość, o szarych tonach, prymitywnych kształtach, kanciastych, grubych liniach.

Ten wóz zwolna się posuwający o zmierzchu z brzękiem dzwonków, dziwnie swojski roztaczał urok. Głowa zwierzęcia rytmicznie podnosiła się i schylała, wywołując harmonijne dźwięki dzwonków.

Szerokie boki zwierzęcia, o głębokich fałdach muszkułów, drżały i dygotały. Grzywa i długa sierść nad czołem muskała i owiewała mądrą głowę konia. Podkowy głośno uderzały o gościniec. A trójkanciasty, niezgrabny wóz, jęczał, skrzypiał i trzeszczał, ciężko się poruszając, hamowany żelaznym łańcuchem. Cały ładunek chwiał się, wtłoczony między chwiejne deski wozu. Okryte szarym kurzem i brudem, powoli poruszały się dwa ciężkie koła dokoła czarnej, świecącej, dobrze wysmarowanej osi. Pochylony naprzód, w zadumie, z cicha pomrukując, szedł obok furman ociężałym, powolnym krokiem. Mechanicznie poruszał długim, powiewającym biczem. Z szyi zwisała mu czerwona, rozwiana chustka. Koszula w różową kratkę okrywała górną część ciała. Spodnie marynarskie, pełne czarnych łat, tworzyły jedną warstwę tłuszczu.

— Wio! wio! Allez, Mineto! mruczał furman, pykając fajkę; zwierzę strzygło uszyma, ogonem muskało tylne nogi i silniej wytężało grzbiet.

— Wio, wio!...

Fura przejeżdżała powoli.

Averino poznał w furmanie Piotra Pascala i ucieszony wspomnieniem prowizyi, pokrywającej koszta wycieczki, szedł dalej przyspieszonym kokiem.

III.

Franciszek z przekleństwem postawił na stole szklankę, że rozprysła się w drobne kawałki. Pani Zuzanna, w głębi duszy wściekająca się już od kwadransa z powodu Włocha i Franciszka, spojrzała przerażona, drżąc o drugą szklankę. Dobrze znała swego stołownika. Nie mówiąc słowa, rzucił w kąt pozostałą w ręku nóżkę szklanki i wyszedł, pieniąc się ze złości.

Wieczór był bosko piękny — zmierzch dopiero zapadał i panowała jasność niemal dzienna.

Chłodny wiatr przeciągał wśród drzew, chwilami niejako dla igraszki podnosząc do góry gałązki i listki, to znów zwolna łagodnie kołysząc zielenią. Zewsząd odzywały się ciche szmery i szelesty, jakoby chór młodych głosów. Poniżej, nad polami w dolinie, osiadły jasne, białawe opary, niby oddech olbrzymich płuc w zimnem powietrzu. Dokoła ścian skalnych, prujących chmury, krążyły ptaki, zdala podobne do czarnych punktów.

Franciszek szedł na prawo.

Nad płytkim strumieniem zdjął buty i skarpetki i przeszedłszy przez wodę, na drugim brzegu rzucił się w wysoką trawę. Wsparł głowę na rękach i w leżącej pozycyi, patrzył za przesuwającemi się chmurami. Przed oczyma jego duszy powstawały wizye. Znajduje się w namiocie Bonnata, w trykotach koloru ciała, głośne okrzyki rozentuzyazmowanej publiczności, walka, obnażone ciało, wreszcie przyciska kolanem ciężko dyszącą pierś przeciwnika!

Z pięknych marzeń wyrywa go ktoś, wołający go po imieniu. Poznaje głos Trinetty. Nie odpowiada jednak, lecz ukryty w trawie obserwuje ją pokryjomu, uśmiechając się do siebie. Dziewczyna przystaje niezdecydowana. Franciszek zwykł jej zawsze odpowiadać dobrze znanym okrzykiem, jakim witają się przewodnicy z groty. Zaniepokojona siada po drugiej stronie strumyka. Franciszek z radości wyrywa źdźbła trawy, z ukrycia swego patrząc ku niej pożądliwemi oczyma. Wyciągnęła się na brzegu, żując liść, znów się zerwała niecierpliwie, wysunęła jedną nogę, zdjęła powoli obuwie, spodnicami obwinęła się szczelnie, niby grubym płaszczem i zwolna szła przez wodę. W środku strumyka przystanęła, gwałtownie pluskając bosą nogą, że piana i krople wody bryzgały w okół jak wodotrysk. Podobna była w tej chwili do boginki wodnej, mistycznie objęta zmierzchem; białe ciało świeciło kroplami dżdżu, a głowa pochylała się figlarnie ku drżącemu wodnemu zwierciadłu.

Franciszek podjął sporą grudkę ziemi i rzucił do wody, tłumiąc śmiech. Woda bluznęła do góry, oblewając Trinettę pianą i strugą wody.

Przetarła oczy i chmurnie spojrzała w stronę, skąd wyłoniła się teraz jego duża głowa.

— Chryste! jakże mnie przestraszyłeś!

Ryczał poprostu, zanosząc się od śmiechu.

Wspięła się na brzeg i usiadła przy nim.

Rzucił się na grzbiet i przyciągał ją do siebie.

— Nie, Franek, daj pokój, puść mnie!

— Pocałować!

— Nie, nie!

Przyciągnął ją jednak gwałtem i przycisnął usta do jej drobnych warg. Usunęła się chmurna z uczuciem niechęci.

— Daj mi pokój, nie chcę, abyś mnie całował!

— A po co tu przyszłaś?

— Aby ci to powiedzieć.

Przez chwilę patrzył na nią swemi zimnemi, zielonemi oczyma.

— Dobrze!

— Nie potrzebujesz się o to gniewać.

— Nie, nie, już dobrze.

— Pastor...

— Do dyabła! Alboż cię pytam! Daj mi pokój! Ruszaj stąd!...

— Gniewnym ruchem odwrócił się od niej.

Łzy strzeliły jej do oczu.

— Franek! Franek! (C. d. n.)

szcze 72 godzin. Urządzono więc zgromadzenie poufne w wielkiej sali Czytelni kolejowej, na które przybyło kilkuset kolejarzy z rodzinami.

Referent tow. W. Reger podniósł, że Prusy wynagradzające w całem państwie niemieckiem najgorzej kolejarzy, mimo to stoją wyżej od Austryi, bo kiedy w Prusiech przeciętna płaca kolejarza wynosi 1.300 K rocznie, w Austryi nie dosięga ona nawet 1.000 K. Żądania stawiane przez zorganizowanych kolejarzy o podwyższenie płacy nazwano „z kompetentnej“ strony „utopią“ nie do przeprowadzenia. W odpowiedzi należy przypatrzyć się realnej polityce finansowej, jaką od czasu zbudowania pierwszej kolei w Austryi w roku 1854 prowadzi rząd austryacki.

Za czasów absolutyzmu wybudowano północne linie kolejowe za sumę 110 milionów guldenów (nie koron), które po niedługim czasie, chroniąc się od bankructwa, sprzedało państwo francuskim kapitalistom za kwotę 50,000.000 milionów, tracąc 60 milionów guldenów. Linie południowe wybudowano kosztem 221 milionów, a sprzedano prywatnym kapitalistom za 84 milionów, na czem znowu stracono 137 milionów guldenów. Tu dodać należy, że kwota 84 milionów nie została jeszcze państwu do dnia dzisiejszego w zupełności uiszczoną. Druga era budowy kolei przypada na szereg rządów liberalnych. System państwowych gwarancyj za koleje prywatne, wolność podatkowa, koncesye na 90 i 99 lat i setki innych wymysłów „wolnego handlu“ żarło i niszczyło dochody państwa, bogacąc prywatny kapitał. W roku 1858 było w Austryi 20 procent gwarancyjnych linij kolejowych, a w 10 lat później już 56 procent kolei stało pod gwarancyą państwa. Jak gospodarowano wówczas, dowodem są słowa ministra węgierskiego, który przy rozdziale kolei austryackich od węgierskich, powiedział: „Teraz nastąpi era czystych rąk!“ — naturalnie dla Węgrów. Wystarczy przypomnieć głośny proces Ofenheima. W procesie tym, jak w zwierciadle odbijają się wszystkie piękne „cnoty“ ówczesnej korupcyi w gospodarce kolejowej. Akt oskarżenia wypracowany przez wiedeńską prokuratoryę powiada: „3.800.000 K rozdano pięciu założycielom kolei. Koncesya dla linii Suczawa-Jassy została nie dla kolei ale dla prywatnego przedsiębiorcy wycyganiona. Ofenheimowi, ks. Leonowi Sapiesze, ministrowi Giskra i hr. Borkowskiemu wypłacono po 200.000 K, a czterem radcom zawiadowczym po 20.000 K łapowego. Kosztorys budowy przekroczono o 890.000 K itp.“ Temi słowy napiętnował korupcyę prokurator wiedeński.

W trzecim peryodzie gospodarki kolejowej, kiedy poczęto we własnym zarządzie budować koleje, przekonano się ze strachem, ile przedtem pieniędzy tonęło w kieszeniach prywatnych przedsiębiorców. Koleje prywatne kosztowały za budowę jednego kilometra 300.000 K, a koleje państwowe, mimo podwyższonych cen robocizny 194.000 K za kilometr.

Następnie przechodzi mówca do rozpatrzenia rozchodów z kolei austryackich, przyczem cytuje następujące cyfry: Tantyema dla prywatnych właścicieli rocznie 2 miliony K; akcyonaryusze pobierają 61 mil. K; właściciele obligacyj i priorytetów 111 mil. K; dopłata do kolei lokalnych, prywatnych itp. 125 mil. K; czyli razem 41 procent ogólnych rozchodów idzie na wydatki dla nierobiących nic kapitalistów prywatnych. Zaś pensya dla 250.000 kolejarzy wynosi wszystkiego 267 milionów K, czyli $30^1/_2$ procent rozchodów. Dalej omawia referent budżet kolei państwowych na rok 1903, wykazujący czystego dochodu z górą 60 milionów K i udowadnia, że możnaby wszystkim kolejarzom podwyższyć o połowę pensyę i jeszczeby państwo miało czystego dochodu z samych państwowych kolei przeszło 30 milionów rocznie. Gdyby zaś upaństwowiono kolej północną Ferdynanda i Cieplice-Aussig, które to koleje cztery razy takie dochody przynoszą, jak państwowe, naówczas żądania stawianego przez kolejarzy nie możnaby nazwać „utopią“. Utopią jest obecna gospodarka kolejowa, jeżeli już nie użyjemy ostrzejszego na to wyrażenia.

Wkońcu omówił jeszcze referent uchwały ostatniego kongresu kolejarzy w Wiedniu, podnosząc, że tylko w szeregach socyalnej-demokracyi znajdą kolejarze zaspokojenie swoich żądań.

Zgromadzenie zamknięto burzliwymi okrzykami na cześć socyalnej-demokracyi.

Protest robotników
przeciw zamachowi rządu na stowarzyszenia zawodowe.

Zamiary koerberowskiego rządu natrafiły na silną zaporę. Postawa, jaką zorganizowani robotnicy socyalistyczni zajęli w tej sprawie, napełnia nas dumą i nadzieją, że rozporządzenie ministeryalne z 19 listopada 1902 pozostanie rozporządzeniem na papierze, jak wiele innych.

Że zorganizowany proletaryat zrozumiał znakomicie doniosłość chwili obecnej i że posiada dość energii do obrony zagrożonych praw swoich — dowodem jest dalszy ciąg sprawozdania ze zgromadzeń protestujących, jakie się odbyły w niedzielę na całym obszarze Austryi.

W samym Wiedniu mieliśmy 44 zgromadzeń, w których wzięło udział około 30.000 robotników.

Prócz tego odbyły się zgromadzenia w 28 miastach czeskich, w 2 dalmackich, w 5 istryjskich, w 2 karynckich, w 7 kraińskich, w 11 morawskich, w 2 dolno- i 6 górno-austryackich, w 5 salcburskich, w 6 śląskich, w 12 styryjskich i w 6 tyrolskich.

W Galicyi było 28 zgromadzeń w tym samym dniu.

Te imponujące cyfry świadczą wymownie, że ruch socyalistyczny dotarł już w najodleglejsze zakątki państwa austryackiego i że się dobrze przyjdzie namyślać tym, coby się ośmielili sięgnąć zaborczą dłonią po prawa, wywalczone trudem, potem, a nieraz i krwią roboczego ludu.

Lwów. Piszą nam ze Lwowa: Oprócz zgromadzeń wymienionych już poprzednio zawodów odbyły się u nas jeszcze zgromadzenia drukarzy i piekarzy celem zaprotestowania przeciw znanemu rozporządzeniu dra Koerbera.

Zgromadzenie drukarzy i pokrewnych im zawodów obradowało w niedzielę w wielkiej sali „Gwiazdy“ w obecności przeszło 200 uczestników pod przewodnictwem tow. Zgodzińskiego. Referat wygłosił tow. Hudec; po przemówieniach tow.: Adamczyka, Racki, Hempla i Staroka zaproponowaną przez tow. Hudeca rezolucyę jednogłośnie przyjęto.

Zgromadzenie piekarzy obradowało dnia 12 b. m. przed południem w lokalu stowarzyszenia zawodowego pod przewodnictwem tow. Boguckiego. Referował tow. Nacher, w dyskusyi zabrali głos tow.: Tewel, Śliwiński, Lauterbach i Czerwiński, poczem znaną rezolucyę jednogłośnie przyjęto.

Nowy Sącz. W niedzielę 11 b. m. odbyło się tu demonstracyjne zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Stanowisko robotników wobec przyrzeczeń rządu“.

Zagaił tow. Grondalski, przewodniczył tow. Malisz.

Referent tow. Witold Reger z Przemyśla omówił stanowisko rządu wobec klasy robotniczej, poczem przedłożył znaną rezolucyę, którą jednogłośnie uchwalono. Na zakończenie odśpiewano „Czerwony sztandar“.

Demonstracya
robotników bez pracy w Wiedniu.

Masowe demonstracye, jakie się odbyły w Wiedniu w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia, skierowane były głównie przeciw miejskiemu biuru pośrednictwa pracy; kierownictwo bowiem tej instytucyi znajduje się w rękach, do których robotnicy nie mają żadnego zaufania. Ta okoliczność, jak również brutalne obchodzenie się z robotnikami, zgłaszającymi się po pracę, spowodowały, iż na pewnem zgromadzeniu pozbawieni pracy robotnicy powzięli uchwałę, postanawiającą bojkot biura pośrednictwa, które najlepsze miejsca rozdaje robotnikom, należącym do chrześcijańsko-socyalnych stowarzyszeń.

Gwałtowne i bezwzględne tłumienie demonstracyj ze strony policyi, dokonywującej masowych aresztowań wśród demonstrujących, a zwłaszcza prowokujące zachowanie się urzędników biura, rozgoryczyło tłumy jeszcze bardziej i wywołały nową demonstracyę w poniedziałek 12 bm.

Około godziny 12 w południe urzędnik biura Holaubek znieważył czynnie jednego z robotników i kazał go nadto aresztować. Kiedy wieść o tem zajściu rozeszła się w kołach robotników pozbawionych pracy, przyszło do bardzo burzliwej demonstracyi. Na Kenyongasse zaczerniło się od tłumu, na który od czasu do czasu nacierała policya, aresztując na oślep każdego, kto jej się nawinął. Aresztowanych odprowadzano na pobliską strażnicę; do godziny 2 po południu strażnica ta przepełniona była więźniami.

Wyparci z Kenyongasse demonstranci sformułowali olbrzymi pochód, który przeszedł na Mariahilferstrasse, gdzie zagrodziła im drogę policya. Większość robotników skręciła w boczną ulicę i w ten sposób uniknąwszy starcia z policyantami, przeciągała dalej przez ulice demonstrującym pochodem.

Wiadomość, podana przez źródła policyjne, jakoby demonstranci mieli kamieniami powybijać szyby w „Volksheimie“, okazuje się zupełnie nieprawdziwą. Stwierdzono natomiast, że ani jednego kamienia nie rzucono w okna; szyby pękły częścią pod naporem głów ludzkich w chwili, gdy policyanci podczas ataku przyparli robotników do murów, częścią zaś zostały wybite przez samych policyantów. „Volksheim“ znajduje się przy bardzo wąskiej ulicy i okna jego są tak nisko umieszczone, że szyby rozpryskiwały się pod uderzeniami kopyt wspinających się koni policyantów.

Zaznaczyć też należy, że robotnicy, którzy brali udział w tych wszystkich demonstracyach, nie należą do organizacyi; są to ludzie, którzy w chwili zwątpienia, ginąc z głodu, z ochotą idą do aresztu, gdzie dostaną przynajmniej trochę strawy.

Mieszkania dla robotników.

Sobotnia „Wiener Ztg.“ opublikowała rozporządzenie wprowadcze do ustawy o ulgach podatkowych dla budynków ze zdrowemi i taniemi mieszkaniami dla robotników.

Pierwsza część tych rozporządzeń zawiera ogólne postanowienia dotyczące placów budowlanych, dalej stawiania budynków, urządzania podłóg, powały, ścian, następnie wysokości i jasności ubikacyj, wkońcu okien, pieców, studzien itd.

Część ta zawiera również specyalne postanowienia, dotyczące mieszkań, przeznaczonych dla rodzin. Odnośnie do liczby mieszkańców rozporządzenie to przypisuje:

W jednem mieszkaniu, dla rodziny przeznaczonem, może mieścić się tylko tyle osób, by w każdej sypialni przypadały na jednę osobę najmniej cztery metry kwadratowe powierzchni, przyczem dzieci niżej roku nie bierze się pod uwagę. Jeżeli w sypialni znajduje się piec kuchenny, wówczas z powierzchni jej odtrącić należy na kuchnię najmniej 4 metry kwadratowe.

Dopuszczalną ilość osób należy w każdem mieszkaniu uwidocznić.

O częściach składowych mieszkania powiada rozporządzenie, co następuje:

Każde pomieszkanie przedstawiać ma zamkniętą w sobie całość i musi składać się z potrzebnych ubikacyj: musi ono posiadać własną kuchnię lub przynajmniej własny piec kuchenny.

Mieszkania dla rodzin z dziećmi w wieku ponad 6 lat muszą zawierać więcej ubikacyj, tak, by dla dzieci umożliwić odosobnienie sypialń wedle płci.

Część druga traktuje o pomieszkaniach dla nieżonatych. § 27 postanawia, odnośnie do sypialń, co następuje:

Osoby samotne pomieszczone być mają w wspólnych sypialniach, które posiadać mają odpowiednią ilość łóżek. Powierzchnia tych sal musi być tak wymierzoną, by na każdą osobę przypadały najmniej 4 metry kwadr. Podłogi i ściany muszą być tak urządzone, by można je z łatwością czyścić i desinfekcyonować. Przepisy o porządku domowym zawierać mają również postanowienia co do sposobu rozdzielania i używania mieszkań.

Rozporządzenie to zapowiada także urządzenie łazienek.

Część trzecia dotyczy przepisów o porządku domowym i postanawia, że przepisy te mają być zupełnie zgodne z obowiązującemi ustawami. I tak n. p. termin wypowiedzenia nie może być krótszy jak 8 dni.

Dwa ostatnie rozdziały traktują o postępowaniu przy budowie, oraz o ulgach stemplowych i podatkowych.

Sposób oprocentowania kapitału włożonego w budowę ma być ustanowiony później, w porozumieniu z władzami autonomicznemi i z uwzględnieniem stosunków w poszczególnych krajach. W pismach fachowych „Österreichische Wochenschrift für den öffentlichen Baudienst“ mają się ukazać w najbliższym czasie informacyjne artykuły, omawiające plany budowy domów robotniczych, kosztorysy, sposoby zawierania umów prawnych, obliczanie procentów itd., co następnie ma być wydane w osobnej odbitce, jako uzupełnienie ustawy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 14 stycznia. 1519. Dysputa religijna między Melanchtonem a drem Ekem. — 1807. Rząd tymczasowy w Warszawie. — 1858. Zamach Orsini'ego na Napoleona III. — 1863. Branka w Warszawie. — 1871. Król pruski przyjmuje tytuł cesarza niemieckiego. — 1894. Ośmio-godzinny dzień roboczy w warsztatach państwowych w Anglii. — 1902. Debata polska w sejmie pruskim.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: Teatr zamknięty.

Czwartek: „Makbet“, tragedya w 5 akt. W. Szekspira (czwarty występ H. Modrzejewskiej).

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Rodzinne gniazdo“, sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna (piąty występ H. Modrzejewskiej).

Niedziela: „Rodzinne gniazdo“, sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna (szósty występ H. Modrzejewskiej).

Nieustanną wojnę prowadzi gmina krakowska z miejską Kasą chorych w sprawie ubezpieczenia służby straży pożarnej i akcyzy. Gmina przegrała sprawę we wszystkich instancyach, ministerstwo nakazało gminie ubezpieczyć tych funkcyonaryuszów miejskich w Kasie chorych, ale mimo to rada miejska nie chce dać za wygraną. Na posiedzeniu odbytem w poniedziałek pod przewodnictwem dra Paszkowskiego uchwaliła sekcya prawnicza rady miejskiej wnieść przeciwko decyzyi ministerstwa zażalenie do trybunału administracyjnego. Naturalnie sekcya uczyniła to bez przekonania, bo wiedziała z góry, że i w trybunale sprawę przegra. Ale jest to stara taktyka stosowana przez krakowską radę miejską na spółkę z magistratem wobec miejskiej Kasy chorych jedynie w tym celu, by sprawę przewlec i Kasie chorych dokuczyć. Sztuczka ta jednak może gminę narazić na grzywnę za swawolne wniesienie nieuzasadnionej skargi do trybunału administracyjnego.

O ekonomicznej stronie kwestyi kobiecej wygłosiła wczoraj w sali Saskiej prześliczną prelekcyę p. dr Felicya Nossig ze Lwowa. Prelegentka rozróżnia dwa równoległe ruchy kobiece. Jeden, to ruch kobiet z proletaryatu, milionów, wciągniętych nielitościwie w wielki przemysł, kobiet, którym ta praca zniszczyła możliwość szczęścia rodzinnego, doprowadziła je, jako matki, prawie do ruiny.

Ten ruch dąży do zespolenia się z ruchem całego proletaryatu o wyzwolenie pracy w ogólności, a przez to i zmianę systemu, który żyje pracą kobiecą!

Ruch ten, świadomy swych dróg i celów, nie powinien być zakłócany przez drugi, t. j. przez t. zw. „emancypacyę“, o której mówią kobiety burżuazyi. Ten ruch jest chwiejnym, spekulatywnym i idzie od eksperymentu do eksperymentu. Jest on słabszy od pierwszego i nie może nigdy doprowadzić do ostatecznej kensekwencyi, t. j. do zrównania praw i obowiązków kobiety z mężczyzną.

Chociażby bowiem dorównanie w umysłowym rozwoju kobiety z mężczyzną było możliwem (a nie jest to jeszcze stwierdzonem), to nie jest ono pożądanem, bo wedle praw przyrody, wydatkowanie zbyt wielkiej części energii na rozwój umysłowy, mogłoby być uszczerbkiem dla zadań kobiety, jako matki dzieci.

Rozwijanie odrębnych cech i zdolności kobiecych, dokonywane w harmonii z rozwojem mężczyzny-towarzysza, byłoby ideałem w tym względzie i byłoby czemś, co dla społeczeństwa i jego przyszłych pokoleń największe korzyści przynieśćby mogło.

Oklaski nagrodziły ten starannie opracowany odczyt, którego zajmujących szczegółów niestety nie możemy podać z braku miejsca.

Hala licytacyjna. Przy sądzie powiatowym przy ulicy św. Jana otworzono t. zw. halę licytacyjną. Przeznaczeniem tej hali jest, aby ruchomości, zagrabione sądownie u dłużników, sprzedawać na rzecz wierzycieli nie w mieszkaniu prywatnem, lecz w lokalu publicznym dla uzyskania najwyższej możliwie ceny kupna. Zadanie tej nowej instytucyi nie będzie chybione, jeżeli położy się tamę rozmaitym oszukańczym zmowom przy licytacyach, urządzanym przez t. zw. kradników i ich przekupionych protektorów.

W tym celu potrzebną jest energiczna kontrola nad halą licytacyjną. W hali są obecnie na sprzedaż wystawione meble, obrazy, książki itd. Licytacye najbliższe odbędą się 21, 24, 28 i 31 stycznia, oraz 4 i 7 lutego.

„Eleuterya“ stowarzyszeniem „katolicko-narodowem“. Z wydziału krakowskiej „Eleuteryi“ rozesłano do dzienników komunikat, z którego dowiadujemy się, że na zgromadzeniu, odbytem dnia 11 bm. poruszył przewodniczący myśl połączenia się „Eleuteryi“ z „Trzeźwością“. Pomysł ten napotkał silną opozycyę wydziału, członków i delegata centralnego zarządu lwowskiego. Postanowiono — czytamy w komunikacie — nadal istnieć jako odrębne stowarzyszenie „katolicko-narodowe“, z celem szerzenia propagandy abstynencyi.

Czy panowie z „Eleuteryi“ nie widzą, że wszczynanie sporów politycznych nie wyjdzie na pożytek propagandzie abstynencyi?

Ruch tramwajowy w Krakowie doznał wczoraj przerwy z powodu niezwykle nędznego czyszczenia miasta. W nocy z poniedziałku na wtorek padał śnieg i już z wieczora można było przewidzieć, że ulice zostaną zaśnieżone. Jednak magistrat, do którego należy oczyszczanie toru, nic w tym kierunku nie uczynił, chociaż setki biedaków, pozbawionych pracy, czekają na jakikolwiek zarobek. Skutkiem tej bezczynności odnośnych organów magistratu, tor tramwajowy tak był zawalony śniegiem, że ruch na linii Most podgórski—Dworzec mógł się rozpocząć dopiero około godz. 10 przed południem, na innych zaś liniach dopiero po południu. Takie stosunki nie powinny być cierpiane w takiem mieście, jak Kraków. Czyszczenie miasta powinno być sprężyste, a nie zawodzić właśnie wtedy, kiedy jest najpotrzebniejsze.

W sprawie regulacyi miejskich opłat targowych rozpoczęła onegdaj w magistracie krakowskim obrady ankieta pod przewodnictwem radcy Schlichtinga. Wyniki obrad mają być przedstawione do rozpatrzenia magistratowi, a następnie radzie miejskiej. W ankiecie zasiadają: szef departamentu ekonomicznego, referent departamentu przemysłowego, inspektor ekonomatu, kierownik komisaryatu targowego, weterynarz miejski, oraz kierownicy komisaryatów obwodowych.

Za strzelanie z rewolweru. Student Kozicki, o którego zasądzeniu na miesiąc aresztu za nieostrożne obchodzenie się z bronią i przypadkowe zranienie dra Jodki-Narkiewicza, wczoraj doniesiono, odbył już karę i został odstawiony na granicę rosyjską do Husiatyna, gdyż miejscowość tę dobrowolnie sobie obrał.

Nagana dla sądu lwowskiego. Z Wiednia donoszą: Trybunał kasacyjny pod przewodnictwem radcy dworu Hofmokla zajmował się w poniedziałek rekursem, wniesionym przeciw wyrokowi kraj. sądu lwowskiego, mocą którego Jan Słotwiński, murarz, za przestępstwo z § 87 u. k. (gwałt publiczny) został skazany na cztery miesiące ciężkiego więzienia. „Gwałtu publicznego“ miał Słotwiński dopuścić się przez to, że podczas pamiętnych krwawych dni czerwcowych we Lwowie nazwał „baciarzem“ żołnierza, który kopnął na pl. Strzeleckim pewną kobietę: wówczas żołnierze wciągnęli Słotwińskiego do środka oddziału i wydali policyi. Obrońca dr Rosner zaznaczył w powodach rekursu, że wniosek obrony co do przesłuchania 15 świadków, po większej części kupców i dziennikarzy, sąd odrzucił, uzasadniając to tem, że „niewiadomo, czy przytoczeni przez obronę świadkowie są ludźmi, którzy posiadają dostateczną inteligencyę, by poczynić równowartościowe zeznania z policyantami i żołnierzami, i czy są ludźmi, którzy uznają konieczność porządku publicznego“.

Na wniosek generalnego prokuratora Gertlera-Kleeborna trybunał kasacyjny zatwierdził wyrok sądu lwowskiego na tej podstawie, że już z poprzednich około pięćdziesięciu podobnych procesów sąd miał sposobność uzyskać dość innych dowodów, więc wyrok był słuszny. Zarazem jednakże trybunał kasacyjny zaznaczył, że jest bardzo ubolewania godnem, że pierwsza instancya tak ważny wyrok tak błędnie uzasadniała.

Zawalenie się mostu na Dniestrze. Z Halicza donoszą: Skutkiem szybkiego usunięcia się lodów na Dniestrze runęła w nocy część mostu łączącego miasto z dworcem kolejowym. Szczęściem, stało się to w nocy, gdy na moście nie było ruchu, gdyż w innym razie katastrofa mogłaby przybrać większe rozmiary. Detonacya, jaka towarzyszyła zawaleniu się mostu, była tak silną, iż pobudziła mieszkańców sąsiednich dzielnic. Miasto zostało skutkiem tego przypadku odcięte od dworca kolejowego na czas dłuższy, gdyż naprawa mostu potrwa ze dwa tygodnie. Komunikacya telegraficzna również przerwana, gdyż słupy telegraficzne, które stały na moście, wpadły do wody. Nad rzeką sterczy jeszcze większa część zdruzgotanego mostu, który od dawna groził zawaleniem.

Za mało policyi. Wesołe pisemko tarnowskie „Dwutygodnik katechetyczno-duszpasterski“ wysiliło się na wielki artykuł w sprawie zaprowadzenia dwurazowej nauki w szkołach średnich, w którym dochodzi do wniosku, że dwurazowa nauka nie wpłynie na poprawę moralności wśród uczniów. Nie pomogły mundurki, nie pomaga kontrola policyi (bo „polska“ policya — pisze jakiś duszpasterz — po staremu trzyma się zasady: wolno w Polsce, jak kto chce), a jedyny ratunek znajdzie młodzież pod skrzydłami matki-kościoła.

„Władza szkolna — piszą księża katecheci — wcześniej czy później będzie się czuła zniewoloną zbadać przyczynę niedomagań obecnych i jeżeli je osądzi bezstronnie, sięgnie po lekarstwo wyżej i spotka się z życzliwością — zawsze wyciągniętą do pomocy — dłonią kościoła“.

Biedni, uciemiężeni katecheci, dyrektorzy burs uczniowskich muszą pod swoimi rządami tolerować zdrożności i bezeceństwa, bo ich bezbożna rada szkolna nie „zaprosiła“ do pracy. Biedny ten kościół... czekający; biedny ks. Drozd, on by uzdrowił dusze młodzieńcze; biedny Jeż, on by je tak rad oświecił... I nie wolno im... Całe szczęście, że za „czekanie“ biorą grube pensye.

Fałszywa pogłoska. Podana przez „Zeit“ i „Deutsches Volksblatt“ pogłoska, jakoby między arcyksiężną Stefanią, obecnie hrabiną Lonyay, a jej mężem ~~hr. Klemerem~~ Lonyay wybuchły spory i jakoby hr. Lonyay wyjechać miał w niewiadomym kierunku bez uwiadomienia żony — okazała się zupełnie nieprawdziwą. Hr. Lonyay bawi obecnie z swą żoną w Cap Martin na wyspie Riwierze. „Fremdenblatt“ zamieszcza telegram pochodzący od ochmistrzyni hrabiny Lonyay, stwierdzający, iż wiadomość, zamieszczona przez wyżej wspomniane pisma, jest zupełnie fałszywą. Również dyrektor hotelu w Cap Martin, zamieszkałego przez hr. Lonyay stwierdza, iż pogłoska o zajściach między hr. L. a jej mężem jest zwykłą mistyfikacyą.

Z Warszawy donoszą nam pod datą 12 bm.: Wobec rozbudzonego ruchu syonistycznego, nie próżnuje także socyalistyczna partya wśród robotników żydowskich. Dziwna jednak, że żandarmerya jest o ruchach i zebraniach naszych towarzyszów tak często informowana. I tak przed 10 dniami wpadli żandarmi do jednego z lokali, w którym odbywało się zebranie robotników żydowskich. Ci wypadli na ulicę, żandarmi zebrali się prędko w większej liczbie i rozpoczęła się formalna bitwa. Cała ulica Pawia była zaalarmowaną, robotnicy w kilkakrotnych atakach starali się odbić uwięzionych towarzyszów. Jedenastu z nich żandarmi zaaresztowali, reszta zdołała umknąć.

Oficer rosyjski w roli kata. „Listki Žizni“ donoszą z Sebastopola: Sąd wojenny skazał tu na śmierć przez powieszenie dwóch żołnierzy, za zamordowanie oficera. Przez czas dłuższy bezskutecznie poszukiwano kata, wzywając na ochotnika żołnierzy ze wszystkich pułków, konsystujących w południowej Rosyi. Wreszcie zgłosił się pewien oficer kozacki z Taganrogu, znajdujący się pod sądem. Pod konwojem odstawiono go do Sebastopola, gdzie spełnił ohydną funkcyę katowską.

Minister wojny, dowiedziawszy się o tem, dla poratowania honoru oficerskiego stanu, zdegradował dobrowolnego kata na szeregowca.

Kłopoty policyi rosyjskiej. Po rozruchach chłopskich wydał min. Plehwe okólnik do wszystkich naczelników policyi, aby objeżdżali swoje powiaty i rozwinęli wśród chłopów „agitacyę“, celem przeciwdziałania ruchowi rewolucyjnemu. W wielu miejscowościach ludność dopiero od żandarmów dowiedziała się o nowych ideach i możliwości rewolucyi i oczywiście inaczej sprawę pojęła, niż tego chciał rząd. Wobec tego minister spraw wewnętrznych przedsięwziął rejteradę na całej linii, jak o tem świadczy następujący świeży okólnik, który podajemy poniżej:

„Okólnik... Zupełnie poufne! Do panów naczelników policyi ziemskiej. Okólnikiem departamentu policyjnego z dnia 9 lipca b. r. pod l. 4592 poruczono panom objeżdżać wsi i na zgromadzeniach gminnych osobiście pouczać ludność, aby zatrzymywała takich ludzi, którzy przychodzą do wsi rozrzucać rewolucyjne pisma, lub rozsiewać wieści o podziale gruntów. Pan minister poleca niniejszem pouczać o tem ludność tylko w tych okolicach, gdzie dostrzeżono objawy biernego zachowania się ludności wobec takiej agitacyi“.

Z okólnika tego przebija się całe zakłopotanie posiepaków carskich. Sposób, którego chcieli oni użyć celem stłumienia propagandy rewolucyjnej, zwrócił się przeciw nim, dowodząc znowu zupełnej ich bezsilności wobec rewolucyjnego wrzenia w państwie.

Nafta w Królestwie Polskiem. We wsi Parchocinie, w powiecie stopnickim (w gub. kieleckiej) odkryto na pastwisku gminnem obfite źródła nafty. Źródła te wydzierżawiło warszawskie Towarzystwo kopalń węgla, które zawarło z włościanami odpowiednią umowę. W ciągu pierwszych trzech lat włościanie będą pobierali tylko niewielki czynsz, po trzech latach zaś Towarzystwo zobowiązało się nabyć wszystkie wydzierżawione grunta po 400 rubli (960 K) za morg. Prócz tego włościanie będę otrzymywali pół procent wartości wydobytej nafty.

Powyższe wieści podaje „Warsz. Dniewnik“. W rzeczywistości przyszłość dopiero pokaże, o ile kapitalistyczne Towarzystwo kopalń dotrzyma przyrzeczeń, złożonych ubogim chłopom.

Pruski minister spraw wewnętrznych o nadużyciach policyjnych. Dnia 22 listopada 1902 r. wniósł w parlamencie niemieckim poseł tow. Heine interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych, domagającą się rozpatrzenia przez rząd gwałtów, popełnianych przez policyę pruską i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Skutkiem tej interpelacyi jest okólnik pruskiego ministra, wystosowany w ostatnich dniach do władz policyjnych, tej treści:

„Wdrożone dochodzenia wykazały w wielu wypadkach wkroczenia organów policyjnych szereg jawnych nadużyć, które się żadną miarą usprawiedliwić nie dadzą. Wypadki te wzburzyły opinię publiczną i stały się powodem interpelacyi parlamentarnej w dniu 22 listopada 1902 r. Z dochodzeń odniosłem wrażenie, że znaczną część ostatnich nadużyć należy przypisać tej okoliczności, że przełożeni nie pouczali, ani kontrolowali podwładnych im organów policyjnych. Zadaniem przełożonych jest baczyć nie tylko na to, by urzędnicy znali obowiązujące ustawy, ale przedewszystkiem i to bardzo usilnie, by najniższe organa policyjne, stając w obronie prawa, nie popadały równocześnie w sprzeczność z niem. Policyjnym urzędnikom nie wolno zapomnieć ani na chwilę, że osobista wolność jest zastrzeżona artykułem 5-tym pruskich ustaw zasadniczych i że ograniczyć ją można tylko w wypadkach prawem określonych“.

Kończąc, wyraża minister nadzieję, że odpowiedzialni kierownicy policyi przez ścisły nadzór i osobistą kontrolę nad podwładnymi organami uchronią instytucyę rządową od słusznego żalu ze strony publiczności.

Björnson socyalistą. Sławny norweski poeta Björnson, autor dramatu społecznego „Ponad siły“, wystosował list otwarty do stowarzyszeń robotniczych w Christianii, w którym przyznaje się do zasad socyalistycznych. Ważność tego oświadczenia jest tem większą, że Björnson bynajmniej nie jest niedoświadczonym nowicyuszem w polityce; przeciwnie, od przeszło dwudziestu lat jest jednym z przywódców radykalnej lewicy norweskiej.

Sułtan przeciw alkoholizmowi. Niedawno wydał sułtan turecki rozporządzenie, zabraniające bezwarunkowo wyznawcom Mahometa uczęszczania do szynków. Policya w Konstantynopolu z ogromną surowością czuwa nad zastosowaniem tego rozporządzenia, dokonując niemal codziennie całego szeregu aresztowań. Przekroczenie tego przepisu pociąga za sobą na razie tylko surowe upomnienie, powtórne zaś przekroczenie karane jest 2-dniowym aresztem, a następnie grzywną w kwocie 50 piastrów.

W ostatnich dniach wydał sułtan rozkaz natychmiastowego zamknięcia wszystkich szynków i restauracyj, znajdujących się w pobliżu meczetów. Ponieważ w Konstantynopolu jest ogromna ilość meczetów, rozsianych gęsto po całem mieście, przeto zarządzenie to spowoduje zamknięcie poważnej liczby szynków.

Wieczór uroczysty ku uczczeniu 40 rocznicy styczniowego powstania, który odbędzie się w sali „Sokoła“ w niedzielę dnia 25 b. m., zagai p. Bronisław Szwarce ze Lwowa.

Na dochód kuchni ludowej. Dnia 7 lutego b. r. odbędzie się w sali tow. gimn. „Sokół“ w Podgórzu na dochód tow. kuchni ludowej w Krakowie i Podgórzu raut z tańcami.

W Czytelni dla kobiet, Floryańska 32, I. p., odbędzie się w środę 14 b. m. pod artystycznym kierunkiem Maurycego Siebera wieczór muzykalno-deklamacyjny z łaskawym współudziałem pp. Zofii i Stanisławy Sułkowskich, p. Mariani, uczenicy p. Camilowej i p. A. O. Początek o godz. 7 wieczorem.

Komitet kiermaszu na pomnik dla Michała Bałuckiego, odbytego dnia 8 grudnia 1902, po zestawieniu szczegółowego rachunku, podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że dochód brutto wynosi 636 K 6 h, a ponieważ ogólny rozchód wyniósł 361 K 91 h, przeto pozostaje czysty dochód w kwocie 277 K 15 h, którą złożono do rąk skarbnika komitetu budowy pomnika dr Eugeniusza Hubaczka.

Wykłady prof. dra Morawskiego. Kółko filologiczne U. U. Jagiellońskiego wyda do końca kwietnia b. r. całość „Historyi literatury rzymskiej“ według dra Morawskiego. Prenumeratorzy nadeszłą a conto całości 4 K najdalej do 15 lutego b. r. pod adresem: Józef Kowalczyk, sł. filol., Collegium novum, Kraków. Zapasowych egzemplarzy nie będzie.

Z sali sądowej.

Pozorne sprzedaże wśród chłopów. Wczoraj odbyła się przed sądem krajowym karnym w Krakowie rozprawa przeciw dwom włościanom z Rząski o zbrodnię oszustwa. Rozprawa ta jest o tyle charakterystyczną, że oświetla proceder, który niestety między procesującymi się chłopami zaczyna obecnie zbyt często wchodzić w zastosowanie.

Chłop, aby swego wierzyciela pokrzywdzić, nie waha się iść za poradą rozmaitych pokątnych pisarzy i wiejskich hyen prawniczych, pozbywa się pozornie całej swej ojcowizny i w ten sposób udaremnia oszukańczo wszelką egzekucyę. Oto jeden z wielu wypadków:

Matysik pewnego dnia sprzedał pisemnym kontraktem Małkowi swą realność w Rząsce. Sprzedał pozornie, bo chodziło mu o to, aby nie wypłacić Dziudźkowi ani centa z renty dożywotniej, przyznanej sądownie za to, iż w bitce wybił jednookiemu Dziudźkowi Matysik drugie oko i w ten sposób go oślepił. Kontrakt pozorny był sporządzony u notaryusza. Wypadek oszustwa był tak rażącym i tak niezręcznie przeprowadzonym, iż adwokat dr Bader wniósł pisemne doniesienie karne do prokuratoryi, żądając ukarania.

Trybunał pod przewodnictwem radcy Błonarowicza uznał zawarcie pozornego kontraktu jako zbrodnię oszustwa, przyjął jednak szkodę poniżej 600 K i wymierzył Matysikowi 6 tygodni więzienia, zaś Małkowi 2 tygodnie więzienia. Wobec tego wyroku ślepy Dziudziek żadnej szkody nie poniesie i będzie pobierał swą rentę dożywotnią.

„NAPRZÓD“

wychodzi

o godzinie 5 rano!

Upraszamy wszystkich odbiorców i abonentów o zwrócenie uwagi roznosicielom „Naprzodu“ na to, gdzie w rannych godzinach mają oddawać egzemplarze abonowane.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. *(m).* Wczoraj unosiły się nad sceną naszą tęczowe blaski poezyi Słowackiego. I trzeba przyznać, iż tym razem nic nie mąciło czystości wrażenia. Ślicznej, delikatnej grze p. Modrzejewskiej, która egzaltacyę Idalii w formach estetycznych, chwilami jak gaza powiewnych, ucieleśniła, bardzo dobrze akompaniowali nasi artyści. Wszyscy starali się w sznury pereł skrysztalać i nizać wiersze Słowackiego. Na pierwszem miejscu należy tu postawić p. Tarasiewicza w roli Fantazego, którą nazwać może jedną z najlepszych swych kreacyj.

Harmonijności słów, płynących ze sceny, sprzyjało to, iż „Nowa Dejanira“ nie zawiera w sobie, w przeciwieństwie do innych dramatów Słowackiego, scen o napięciu tragicznem: w takich razach powstaje zawsze pewna nieunikniona kolizya: gra wymaga tonów ostrych, lub dźwięków głuchych, zdławionych — konwulsyjnego szarpania wiersza, co jego cudną rzeźbę psuje...

Zwykle, nawet w najlepiej granych dramatach Słowackiego, przynajmniej jedna rola źle obsadzona, jak zgrzyt wpadała w całość. Z pierwszych słów p. Zawierskiego (Jan) myślałem, że jemu wypadnie w udziale ten feralny *emploi*. P. Zawierski bowiem posiada głos twardy, do rzewnych wynurzeń mało odpowiedni. Potem jednak, w miarę jak rola jego wymagała tonów silniejszych, w scenie z Idalją np., zdobył się p. Z. na parę momentów bardzo dobrych, choć stosunkowo gra jego najmniej była równą.

Muzyka dla ludu. W Holandyi zawiązało się wiele stowarzyszeń, mających na celu szerzenie kultury muzycznej pośród ludu. W Amsterdamie, Rotterdamie, Utrechcie, Midelburgu, Leyden, Gorton i Zwole odbywają się koncerty, na których wykonywane bywają oratorya, kantaty, dzieła kameralne i orkiestrowe. Cena wejścia (20 centów) ułatwia szerokim masom korzystanie z widowisk.

Pożądanem byłoby bardzo, aby i u nas coś podobnego wprowadzić w życie; zdaje się, że byłoby to bardzo wdzięczne pole do działania dla Towarzystwa muzycznego.

Wszelkie listy do Komitetu wykonawczego partyi socyalno-demokratycznej adresować należy: Dr. Zygmunt Marek, Kraków, ulica Poselska 17.

Przegląd społeczny.

Strejk górników na Górnym Śląsku w kopalniach „Paulus“ i „Hohenzollern“ pod Orzegowem, będących własnością hrabiny Schaffgotsch, został ukończony przyrzeczeniem dyrekcyi, że żądania górników będą uwzględnione.

Wybory asesorów sądu przemysłowego z grupy VI. (handel) we Wiedniu skończyły się zwycięstwem socyalnych demokratów; z oddanych 1800 głosów wszystkie padły na listę socyalistyczną. Chrześcijańsko-socyalni ponieśli bardzo dotkliwą porażkę, tem boleśniejszą, że dotychczas się chełpili, jakoby wszyscy handlowcy trzymali z nimi.

Robotnicy piekarscy w Pradze energicznie krzątają się koło przeprowadzenia cennika związkowego. W tej sprawie odbyto niemniej jak 52 zgromadzeń w poszczególnych dzielnicach miasta. W ciągu listopada do związku piekarskiego wstąpiło 102 nowych członków. Wobec tego wzrostu stowarzyszenia robotniczego, organ majstrów piekarskich wzywa tychże, aby się również organizowali.

TELEGRAMY

z dnia 14 stycznia.

Defraudacye w wydziale krajowym.

Lwów. Dzienniki lwowskie donoszą, że badanie rachunków w krajowem biurze solnem z powodu wykrycia niedawno defraudacyi, popełnionej przez urzędnika biura, Filipkowskiego, w rezultacie wykazuje większe straty, niż się początkowo spodziewano. Badanie rachunków prowadzi jeden z urzędników oddziału rachunkowego, Pakierski.

Burzliwe posiedzenie wiedeńskiej rady miejskiej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu rady miasta przyszło do burzliwych scen przy odpowiedzi burmistrza dra Luegera na zapytanie w sprawie zajść w miejskiem biurze pośrednictwa pracy. Lueger oświadczył, że zajścia spowodowali socyaliści. Socyalistyczny radca miejski tow. Reumann chciał odpowiedzieć, jednak większość antysemicka nie dopuściła go do głosu. Powstał taki hałas, że Lueger musiał przerwać posiedzenie. Podczas przerwy zwołał komisyę dyscyplinarną, która wykluczyła tow. Reumana z tego i trzech następnych posiedzeń. Dalszy ciąg posiedzenia odbył się w spokoju.

Lueger odczytał własnoręczne pismo papieża z okazyi wręczenia mu, podczas jubileuszu, przez gminę m. Wiednia podarku, oraz sprawozdanie z ministerstwa spraw zagranicznych przesłane przez ambasadora hr. Szecsena z zawiadomieniem, że podarek ten wywołał wielkie zadowolenie u papieża, który zaznaczył, że Wiedeń był pierwszą i jedyną gminą, która gratulowała ojcu św. z okazyi jubileuszu i wręczyła podarek.

Porozumienie rosyjsko-austryackie w kwestyi macedońskiej.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ w artykule wstępnym pisze o reformach w Macedonii między innemi: Rosya i Austro-Węgry żądają reformy z gwarancyą. Głównymi punktami reformy są: 1) Ustanowienie skarbowej kontroli dla sprawy podwyższania podatków; 2) Kontroli w sprawie żandarmeryi, złożonej z oficerów państw neutralnych: Belgii, Holandyi i Szwajcaryi; 3) Generalnej kontroli dla administracyi Macedonii.

Budżet Rosyi.

Petersburg. Budżet państwowy na r. 1903 wykazuje, wedle zapewnień urzędowych, dochody zwyczajne w wysokości 1.897.000.000 rubli, zwyczajne wydatki 1,880.000.000 rub., nadwyżka więc wynosi 17 milionów. Nadzwyczajne dochody wynoszą 174 milionów, a wydatki 191 mil. Do budżetu dodane jest obszerne umotywowanie, w którem między innemi jest powiedziane, że w roku zeszłym zbiory były nadzwyczajnie korzystne, zwłaszcza zbiory żyta.

Parlament francuski.

Paryż. Wczoraj nastąpiło otwarcie Izby posłów i senatu. Izba posłów wybrała prezydentem ponownie Leona Bourgeois'a 336 głosami na 414 głosujących.

Paryż. Prezydent gabinetu Combes odrzucił 147 nowo wniesionych podań kongregacyj o autoryzacyę. Dotąd ogółem odrzucono podań 947.

Paryż. Dep. Lasies (nacyonalista) zawiadomił ministra wojny André'go, że zamierza go zainterpelować, jakie myśli wydać zarządzenia przeciw antynarodowym i antywojskowym demonstracyom w armii.

Z południowej Afryki.

Johannesburg. Między Chamberlainem a przywódcami Burów przyszło do ugody. Chamberlain przyrzekł im wyrobić pożyczkę państwową w wysokości 30 milionów funtów szterlingów na założenie nowych fabryk i wsparcia dla Burów.

Wiedeń. „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, handlu i skarbu, znoszące wskutek wygaśnięcia dżumy w Konstantynopolu i w Odessie, wydany poprzednio zakaz przywozu stamtąd towarów.

Budapeszt. Komisya gospodarcza przyjęła z nieznacznemi zmianami projekt ustawy co do indywidualnego rozdziału kontyngentu cukru.

Belgrad. Dziennik urzędowy zaprzecza wiadomościom o rzekomem przesileniu ministeryalnem.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny.